

# Józef Makarczyk

---

## Życie i działalność s. Małgorzaty Ludwiki Banaś (1896-1966)

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 19/1, 129-141

---

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF MAKARCZYK OFMConv

## ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ S. MAŁGORZATY LUDWIKI BANAŚ (1896-1966)

„W życiu Kościoła i społeczeństwa potrzebni są ludzie zdolni do całkowitego poświęcenia się Bogu i bliźnim, dla miłości Boga. Potrzebni są bowiem ludzie, którzy będą ukazywać ojcowskie oblicze Boga i macierzyńskie oblicze Kościoła, którzy będą umieli zaryzykować własnym życiem, aby inni mieli życie i nadzieję. Kościół potrzebuje osób konsekrowanych, które pozwalają się przemienić Bożej łasce i stosują się całkowicie do nakazów Ewangelii”<sup>1</sup>. Celem niniejszego opracowania jest przypomnienie życia sługi Bożej s. M. Małgorzaty od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu (Ludwika Banaś), która poświęciła się bez reszty służbie Bogu i dobru drugiego człowieka, stając się autentycznym przykładem „głosiciela Dobrej Nowiny”.

### 1. Zarys biografii

Beatyfikacja 11 sióstr nazaretanek – męczennic z Nowogródka na nowo odkryła przed społeczeństwem wielkość ofiary i heroizm ludzki zdolny do ofiary z siebie. Grono sióstr, żyjących w Nowogródku, posiada symboliczną liczbę „Dwanaście”, a jednak ofiara była przyjęta z 11 sióstr. Ten fakt jest znamieny dla wszystkich. Bóg pozostawił jedną siostrę jako strażniczkę pamięci Ofiary i opiekunkę fary w Nowogródku. Ta postać s. Małgorzaty zostanie w kilku jej epizodach życiowych przedstawiona, aby w ten sposób przetrwało to czym ona żyła i jak była postrzegana w zakonie i przez ludzi świeckich.

Nasza bohaterka urodziła się 10 IV 1896 r. w Kleczy Dolnej koło Wadowic w rolniczej rodzinie Jakuba i Rozalii. Następnego dnia została ochrzczona i otrzymała imię Ludwika<sup>2</sup>. Dzieciństwo i młodość przypadły na okres szczególnie trudny dla Ojczyzny – czas zaborów i walki o niepodległość, a także okres I wojny światowej. Małżeństwo Banasiów miało dwie córki: Annę i Ludwikę. Rodzice

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska Vita consecrata*. Rzym 1996, s. 105.

<sup>2</sup> Archiwum Prowincjalne SS. Nazaretanek w Warszawie (dalej: APNW), *S. Małgorzata Banaś*, b. sygn.

troszczyli się o religijne wychowanie dzieci, przekazali im głęboką wiarę, szczerą pobożność i mocne zasady moralne, choć warunki życia były trudne. Edukacja w Galicji jak i w innych zaborach była wtedy na bardzo niskim poziomie. Ludwika tylko przez 1,5 roku uczęszczała do miejscowej szkoły powszechnej. W wieku 9 lat zmarła jej matka. Ojciec ożenił się natomiast drugi raz z o wiele młodszą od siebie osobą, która nie była w stanie zatroszczyć się o dwójkę dziewczynek. Rodzina ojca widząc biedę przyszła na pomoc: zabrała je krewna z Choczni, która miała też dzieci<sup>3</sup>. Zdarzało się, że ojciec odwiedzał córki i niekiedy jadąc na targ do Wadowic zabierał Ludwikę do swojego domu. Będąc w mieście przechodzili obok klasztoru sióstr nazaretanek. Ludwika zaglądała przez płot i widziała w oknach krzątające się siostry (na tym piętrze znajdowała się pralnia). Interesowały ją siostry i bardzo lubiła na nie patrzeć. Nieraz ojciec musiał odciągać ją od ogrodzenia klasztornego, bo nie mieli czasu, by tak stać i patrzeć<sup>4</sup>.

W wieku 20 lat Ludwika Banaś podjęła pracę w szpitalu, gdzie również pracowały nazaretanki. Dziewięć miesięcy później, 15 IV 1917 r. poprosiła o przyjęcie do Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

Ludwika była wysoką, prostą, stateczną dziewczyną, miała niebieskie oczy, a kiedy uśmiechała się – to pojawiał się w nich tajemniczy blask. Matka przełożona podczas rozmowy kwalifikacyjnej powiedziała: „O zdrowie to cię dziecko nie muszę pytać, bo tryska od ciebie”<sup>5</sup>. Rzeczywiście Ludwika wyglądała zdrowo i miała rumianą cerę.

Postulat nasza kandydatka do życia konsekrowanego odbywała w Stryju na Ukrainie. Natomiast nowicjat rozpoczęła 19 I 1918 r. w Krakowie, otrzymując imię zakonne Maria Małgorzata. Po dwóch latach nowicjatu złożyła pierwsze śluby zakonne. W wspólnocie po ślubach pełniła różne, proste i zwyczajne obowiązki w następujących domach zakonnych: Kraków, Stryj, Lwów i Kalisz. Śluby wieczyste natomiast złożyła w Grodnie 31 VII 1926 r., przyjmując tajemnicę od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu.

Młoda zakonnica po dwóch latach pracy na furcie w domu warszawskim, została wysłana na nowopowstałą placówkę na wschodzie, do Nowogródka. Czas pobytu w Warszawie był jej szczególnie bliski i często wspominała go z sentymentem. Bała się wyjazdu na Wschód, ale wolę Bożą chciała pełnić. Do Nowogródka przyjechała w 1934 r. Siostry prowadziły tam szkołę powszechną, internat oraz opiekowały się parą Witoldową. Pomagały również ludziom ubogim i chorym, których odwiedzały w szpitalu.

<sup>3</sup> Archiwum Prowincjalne SS. Nazaretanek w Grodnie (dalej: APNG), Teczka *S. M. Małgorzata od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu (Ludwika Banaś)*, b. sygn.

<sup>4</sup> APNG, T e c z k a *S.M. Małgorzata od Serca Opana Jezusa Konającego w Ogrójcu (Ludwika Banas)*, b. sygn.

<sup>5</sup> T a m ż e.

Trudno jest ustalić dokładną datę powstania Nowogródka. Niektórzy założenie grodu przypisują św. Włodzimierzowi Wielkiemu i podają rok 1044, inni Jaropełkowi i datę powstania przesuwają na 1114 r. Do wielkiej świetności Nowogródek doszedł za panowania Mendoga, który urządził w nim swoją główną siedzibę. Na zamku nowogródzkim władca ten przyjął chrzest w obrządku łacińskim i w 1253 r. został ukoronowany na króla Litwy<sup>6</sup>. Wielki książę litewski Gedymyn w liście do papieża Jana XXII wspominał o istnieniu w Wilnie i Nowogródku dwóch świątyniach, pisząc m.in.: „wszakże niezadługo zaczęli pojawiać się w czarno brunatnych siermięgach, grubym przepasani powrozem, po części bosii lub trepkach tylko, synowie św. Franciszka do ludu prostego z Ewangelią posłani”<sup>7</sup>.

Wraz z rozkwitem Nowogródka wzrastała ilość świątyń. W mieście posiadali swój kościół franciszkanie, dominikanie, jezuita, bonifratrzy, bazylianie. Swoistym symbolem wiary dla Nowogródka była fara Witoldowa, szczytującą się faktem przebywania w niej i zaślubin króla Władysława Jagiełły z Zofią Holszańską. W tej farze został ochrzczony nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz. Fara stała nieopodal domku nazaretanek i była dla nich miejscem codziennej modlitwy. W tej farze stało 12 kłęczników sióstr nazaretanek, które tu dorastały do chwały męczeństwa<sup>8</sup>.

S. Małgorzata w klasztorze pełniła różne obowiązki domowe. Po dwóch tygodniach od rozpoczęcia wojny wojska sowieckie przekroczyli granicę Rzeczypospolitej. Na terytoriach wschodnich został wprowadzony nowy porządek. W związku z tym, również i w życiu wspólnoty nowogródzkich nazaretanek zaszły pewne zmiany: siostry musiały zdjąć habity, opuścić szkołę i dom, szukać pracy w mieście na swe utrzymanie. S. Małgorzata wraz z s. Kanizją zamieszkała u państwa Bołtuciów i została zatrudniona w szpitalu jako siostra instrumentariuszka. Pracowała tam od 1939 do lipca 1944 roku<sup>9</sup>. Ze swymi współsiostrami spotykała się na Mszy św. i codziennym różańcu, odmawianym przy wystawionym Najświętszym Sakramencie w świątyni nowogródzkiej<sup>10</sup>. Dnia 22 VI 1941 r. świat obiegła szokująca wiadomość: Niemcy wypowiedziały wojnę Związkowi Radzieckiemu. Do Nowogródka wkroczyły wojska niemieckie już 6 lipca. Nieco zmieniły się układy polityczne i siostry mogły wrócić do swego domu i założyć habity<sup>11</sup>. S. Małgorzata, nadal pracująca w szpitalu, chodziła w świeckim ubraniu. Z czasem sytuacja ludności staje się coraz trudniejsza: masowe rozstrzelania Żydów, aresztowanie i egzekucje Polaków, zaczyna się

<sup>6</sup> T. S o s i ń s k i, *Ziemia nowogródzka zarys dziejów*. Warszawa 2001, s. 13-15.

<sup>7</sup> W. P r z y a ł o w s k i, *Żywoty biskupów wileńskich*. T. 1. Petersburg 1860, s. 5.

<sup>8</sup> T. S o s i ń s k i, *Ziemia nowogródzka zarys dziejów*, s. 167-168.

<sup>9</sup> APNW, *S. Małgorzata Banaś*, b. sygn.

<sup>10</sup> J. W a r c z a k, *Aureola nad Nazaretem*. Monachium 1947, s. 22

<sup>11</sup> APNG, *Teczka S. M. Małgorzata od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu (Ludwika Banaś)*, b. sygn.

rozwijać akcja partyzancka<sup>12</sup>. Terror nie omija i Kościoła – są aresztowani także kapłani. Zagrożony jest ks. Aleksander Zienkiewicz, kapelan sióstr, jedyny pozostały ksiądz na Nowogródzczyźnie<sup>13</sup>.

31 VII 1943 r. siostry otrzymały wezwanie na komisariat gestapo<sup>14</sup>. Udały się tam wieczorem, po nabożeństwie różańcowym. S. Małgorzata, wracając z dyżuru w szpitalu w drodze spotkała siostry idące na policję. Bardzo chciała pójść z siostrami, ale przełożona kazała jej zostać w domu i pilnować fary. Do komisariatu udało się więc jedenaście sióstr, a cała wspólnota nowogródzka liczyła wówczas dwanaście nazaretanek. Siostry na noc do domu nie wróciły. S. Małgorzata przeczuwając, że siostry mogą być zatrzymane w więzieniu, udała się tam z zaprzyjaźnioną osobą, aby podać im zapas żywności i trochę odzieży. Po wielokrotnych próbach i naleganiach o kontakt z siostrami zostały brutalnie odprawione przez strażnika więzienia z zagrożeniem utraty życia. Uchroniona przez Opatrzność Bożą od aresztowania i śmierci, s. Małgorzata przeżyła kilkanaście dni strasznej niepewności o los swoich współsióstr. Dopiero po kilku dniach dowiedziała się, że siostry zostały rozstrzelane. Bliższych szczegółów o samej śmierci nie zdołano uzyskać. Część tajemnicy morderstwa odsłonił jeden z gestapowców, który był Niemcem, pochodzącym z Łotwy i brał bezpośredni udział w egzekucji<sup>15</sup>. S. Małgorzata postanowiła odszukać miejsce egzekucji sióstr i mogiłę. Udała się do lasu na miejsce wskazane przez ks. Zienkiewicza. Te poszukiwania były długie i ciężkie, bo czasem natrafiała na inne mogiły, ale była uparta i wytrwała w tym postanowieniu. Odnalazła mogiłę, a odgrzebawszy ziemię, natrafiła w niej na zwłoki. Kiedy oderwała część ubrania należącego do jednej z sióstr, miała niezbity dowód ich męczeńskiej śmierci<sup>16</sup>. Aby powiadomić władze zakonne o śmierci zakonnic s. Małgorzata udała się pieszo do Wilna.

Po odejściu Niemców, wczesną wiosną – 19 III 1945 r. za pozwoleniem władz państwowych została przeprowadzona ekshumacja zwłok Sióstr Męczennic. S. Małgorzata osobiście pomagała przy wydobywaniu ciał i składaniu do trumien. Zatrzaszczyła się, by w tych trudnych czasach zdobyć dokumentację fotograficzną z faktu dokonanej ekshumacji i pogrzebu. Szczątki sióstr spoczęły na placu przykościelnym przy farze nowogródzkiej. W uroczystej procesji, w obecności tłumnie zebranej ludności, przesunęły się kolejne trumny po świeżo spadłym śniegu. Spełniło się marzenie s. Małgorzaty. Od tej pamiętnej chwili

<sup>12</sup> Cz. M a d a j c y k, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*. T. 2. Warszawa 1970, s. 270.

<sup>13</sup> Zob. J. M a n d z i u k, *Zienkiewicz Aleksander*. W: *Słownik polskich teologów katolickich*. T. 9. Red. T e n ż e. Warszawa 2006, s. 751-753.

<sup>14</sup> APNW, *S. Małgorzata Banaś*, b. sygn.

<sup>15</sup> APNG, *Teczka S. M. Małgorzata od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu (Ludwika Banaś)*, b. sygn.

<sup>16</sup> APNW, *S. Małgorzata Banaś*, b. sygn.

ona stała na straży mogiły i kościoła. Nie chciała rozłączać się z siostrami męczennicami i za zgodą przełożonych została w Nowogródku, (choć inne siostry po zmianie granic wyjechały do Polski), uważając to za swoją misję ostatniej nazaretanki z Nowogródka<sup>17</sup>.

W sierpniu 1947 r., po wyjeździe ks. Aleksandra Zienkiewicza, cała odpowiedzialność za utrzymanie kościoła farnego oraz kilku innych kościołów w okolicy spadła na wątłe barki odważnej nazaretanki. Trwała na straży 23 lata. Aby nie dopuścić do zamknięcia kościołów, organizowała w niedziele i święta nabożeństwa bez kapłana, porządkowała i ozdabiała ołtarze, oraz za specjalnym pozwoleniem, co parę tygodni wędrowała kilkadziesiąt kilometrów, by przynieść konsekrowaną Hostię, wkładając ją do tabernakulum, a spożywając „Wcześniejszą”<sup>18</sup>. Nie mogła często przyjmować Komunii św., uniemożliwiało to brak kapłana i możliwość odbycia spowiedzi św. Z tego powodu odczuwała głęboki żal<sup>19</sup>. W 1947 r. zabrano jej mieszkanie i przeniosła się wtedy do zakrystii.

W 1956 r. wrócił z łagrów stalinowskich ks. Wojciech Nowaczyk, oblat Maryi Niepokalanej, i w ten sposób fara otrzymała swego proboszcza. Dla s. Małgorzaty zmniejszyła się odpowiedzialność za Kościół, nie zmniejszył się jednak zakres obowiązków. Opiekowała się jeszcze przez 10 lat ks. Nowaczykiem. Ofiarna praca, trudne warunki życia i przeżycia wojenne osłabiły jej zdrowie. Nie uzyskując pozwolenia na podróż do Polski, pisała listy do wyższych przełożonych, odwiedzała siostry w Grodnie i Wilnie. W 1964 r. pozwolono jej nawiedzić Nazaret i rodzinę w Polsce.

W 1965 r. s. Małgorzata zapadła na zdrowiu i musiała przebywać w szpitalu, gdzie stwierdzono u niej chorobę raka płuc i odesłano do domu. W czasie choroby odwiedzały ją siostry z Polski i ze wspólnoty grodzieńskiej<sup>20</sup>. Troskliwą opiekę podjęło społeczeństwo nowogródzkie, wdzięczne za bycie z nimi w pracy i poświęceniu na dolę i niedolę. Ona zaś prosiła, by po śmierci była ubrana w strój zakonny, którego była pozbawiona przez długie lata. Odeszła do Pana 26 IV 1966 r. i została pochowana na pobliskim cmentarzu koło Nowogródka.

## 2. Sylwetka duchowa

Człowiek żyjący w społeczeństwie jest ze wspólnotą ludzką związany nie tylko więzami krwi, ale i rolą jaką pełni w tej wspólnocie. Przez wiele lat s. Mał-

<sup>17</sup> APNW, *S. Małgorzata Banaś*, b. sygn.

<sup>18</sup> APNG, Teczka *S. M. Małgorzata od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu (Ludwika Banaś)*, b. sygn.

<sup>19</sup> APNW, *S. Małgorzata Banaś*, b. sygn.

<sup>20</sup> APNG, Teczka *S. M. Małgorzata od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu (Ludwika Banaś)*, b. sygn.

gorzata była w Nowogrodzku osobą, która pomagała wielu ludziom znaleźć Pana Boga w życiu, jak też iść właściwą drogą życiową. Przypatrzmy się więc postawie s. Małgorzacie jako osoby i współsiostry w zakonie.

Ze świadectwa moralności Ludwika Banaś dowiadujemy się, że przez 25 lat, jakie spędziła w Kłęczu Dolnej, zachowywała się spokojnie i uczciwie<sup>21</sup>.

We wspólnocie zakonnej s. Małgorzata przez pewien czas pracowała w Warszawie jako furtianka. Miała przez to stały kontakt z ludźmi, rozmawiała z nimi. Jedna z sióstr wspomina, że gdy jako mała dziewczynka przyszła do szkoły powszechnej sióstr nazaretanek w Warszawie w 1932 r., s. Małgorzata była pierwszą zakonnicą i pierwszą nazaretanką, z którą spotkała się w swoim życiu. „Otworzyła mi drzwi do Nazaretu i zrobiła na mnie miłe wrażenie. To spotkanie z nią dobrze sobie zapamiętałam”. Całe życie s. Małgorzaty w Nowogrodzku – to cicha troska o innych, zawsze starała się pomagać potrzebującym. Była czynna i pracowita, a gdy trzeba było, to i bohaterska<sup>22</sup>. Uczennice wspominają jej dobroć i życzliwość, szczególnie gdy pracowała w szkole w Nowogrodzku jako szatniarka. Zawsze witała ich miłym uśmiechem, cierpliwie i życzliwie pomagała dzieciom przy ubieraniu, a oni z wielkim zaufaniem garnęli się do niej, szukając ratunku i pomocy, bo odczuwali jej „miękkie i kochające serce”<sup>23</sup>. Często widziano ją rozmawiającą ze starszymi paniami. Raczej słuchała uważnie: „z niewypowiedzianą cierpliwością, zawsze pełna godności, dostojeństwa, powagi i zawsze otwarta na innego człowieka”<sup>24</sup>. S. Małgorzata była osobą bardzo wrażliwą na ból, cierpienie i ludzkie nieszczęście<sup>25</sup>. Potrafiła zauważyć, że komuś jest źle albo ktoś jest smutny. Maria Dobrzyńska – uczennica szkoły nazaretanek, wspomina jak kiedyś jeszcze w podstawówce zachorowała. Natychmiast zauważyła to s. Małgorzata. Ponieważ mała Marysia będąc zawsze żwawą dziewczynką nagle posmutniała i nie angażowała się w żadne zabawy. Zajęta w swoim obowiązku s. Małgorzata wcale nie musiała pilnować dzieci – bawią się, rozrabiają czy są nadąsane i smutne. A jednak potrafiła schylić się nad dzieckiem, zauważyć jego dziecięce problemy i troski, przytulić i pomóc.

Gdy wybuchła wojna nowogrodzka zakonnicą podjęła pracę pielęgniarki w miejscowym szpitalu. Musiała zdjąć ubiór zakonny i włożyć skromny strój

<sup>21</sup> APNW, *S. Małgorzata Banaś*, b. sygn.

<sup>22</sup> T a m ż e.

<sup>23</sup> APNG, *Teczka S. M. Małgorzata od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu (Ludwika Banaś)*, b. sygn.

<sup>24</sup> APNW, *S. Małgorzata Banaś*, b. sygn.

<sup>25</sup> APNG, *Teczka S. M. Małgorzata od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu (Ludwika Banaś)*, b. sygn.

świecki<sup>26</sup>. Jej ofiarną, pełną poświęcenia pracę lekarz Karol Mazurkiewicz postawił za wzór do naśladowania, zawsze akcentując, że Ludwika cieszyła się podwójnym powołaniem jako siostra zakonna i siostra pielęgniarka, o bardzo wysokich kwalifikacjach zawodowych. Jednała chorych z Bogiem, usługiwała, zawsze miała dobre i pokrzepiające słowa dla nich. Wspomniany lekarz zawsze podkreślał, że obecność siostry w tym okresie w szpitalu z uwagi na dobro chorych była obowiązkowa. Ona zawsze śpieszyła do szpitala, nie zważając nawet na bombardowanie. Ofiarna nazaretanka troszczyła się o wszystkich, których spotykała. W czasie wojny podczas częstych nalotów, kiedy dużo ludzi ukrywało się w piwnicach i innych miejscach dalekich od własnych domów, siostra spieszyła im z pomocą i przynosiła z klasztoru jedzenie<sup>27</sup>.

W czasie wojny na ziemiach Nowogródzczyzny powstała grupa żołnierzy AK, która wspomagała partyzantów (wśród nich byli uczniowie sióstr nazaretanek i wielu innych znajomych), przekazując amunicję, komunikaty radiowe z zagranicy i lekarstwa. Tu znowu pomocną była s. Małgorzata. Aptek nie było. Jedynym miejscem skąd można było zdobyć lekarstwa był szpital, więc Ludwika Banaś nie mogła być obojętna. Dzieliła przeto lekarstwa tak, aby rannych Niemców nie skrzywdzić, a swoim pomóc, choć nie było to łatwe.

Osobowość s. Małgorzaty ukształtowały zarówno jej wrodzone cechy charakteru, jak i szczególne okoliczności, w jakich przyszło się jej żyć, a w pierwszym rzędzie łaska powołania zakonnego, którą wysoko sobie ceniła<sup>28</sup>. Pewnego razu powiedziała s. Teresie Kosińskiej, że gdyby miała możliwość rozpocząć życie od nowa – wybrałaby życie zakonne i tylko w Nazarecie. Była ogromnie wdzięczna Panu Bogu za łaskę powołania i cieszyła się, że mogła służyć ludziom – służyć samemu Chrystusowi, którego chciała im przybliżyć.

Życie s. Małgorzaty wypełniła praca w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu i ofiara świadomie przyjęta i do końca spełniona. Odnaczała się wielką miłością i przywiązaniem do Zgromadzenia. Z natury energiczna, przedsiębiorcza i zaradna, każdą pracę wykonywała precyzyjnie i dokładnie. Była bardzo domyślna i uprzedzała nieraz życzenia przełożonych. Ofiarna do heroizmu, umiała dostrzec niedyspozycję czy inne trudności u drugich i bez prośby z tamtej strony i zwracania na siebie uwagi, wyręczała siostry, w czym się dało, jako pierwsza zgłaszała się do pomocy w pracach wspólnych. W stosunku do sióstr była pełna wyrozumiałości, okazując zadowolenie i uśmiech nawet w przykrych sytuacjach<sup>29</sup>. Kochała swoją wspólnotę, w której przebywała. Cieszyła się, kie-

<sup>26</sup> APNG, Teczek S. M. *Małgorzaty od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogroju (Ludwika Banaś)*, b. sygn.

<sup>27</sup> APNW, S. *Małgorzata Banaś*, b. sygn.

<sup>28</sup> T a m ż e.

<sup>29</sup> S. F. C h u d a, *Miłość aż do końca*. Rzym 2003, s. 4.



dy rozproszone siostry podczas wojny, mogły razem spotykać się na wspólną modlitwę, różaniec i Mszę św. Przy wykonywaniu rozmaitych zajęć przestrzegała czystości, porządku i ładu, co zyskiwało uznanie w oczach osób postronnych. Każdy obowiązek wypełniała precyzyjnie i porządnie, nie tracąc czasu na próżne pogawędki.

### 3. Czas osamotnienia

Lata powojenne były szczególnie trudnym okresem w życiu naszej bohaterki, a zarazem miała ona poczucie misji, która została jej zadana. I tutaj troska o człowieka zajaśniała w całej pełni, gdy poszukiwana przez gestapo ukrywała się po strychach, by nie narazić innych za jej ukrywanie, choć sytuacja, w której się znajdowała była bardzo ciężka. Fakt swojego ocalenia odczytała jako znak woli Bożej, że ma pozostać w Nowogródku, by przejąć opiekę nad nowogródzką parafią, wokół której koncentrowała się praca sióstr nazaretanek, by służyć pomocą miejscowej ludności i podtrzymać w niej ducha religijnego.

W trudnych latach wojny i okupacji s. Małgorzata oddała się całkowicie społeczności nowogródzkiej. Wyznała: „Czuję wyraźnie, że Bóg mnie zostawił na straży swojego domu”<sup>30</sup>. Mocno wierzyła w to, że: „Bóg i siły daje”, bo warunki jej pracy misyjne, jak określiła sama: „Nie trzeba Afryki. Tu dobra misja”<sup>31</sup>. Gdy po wojnie i zmianie granic, większość sióstr wyjechała do Polski, s. Małgorzata za zgodą przełożonych pozostała w Nowogródku, by kontynuować pracę rozstrzelanych współsióstr. Dawała ona Boga innym, w czym w owym czasie nikt jej nie mógł zastąpić na tej placówce<sup>32</sup>.

Cierpiąc bardzo z powodu oderwania od Zgromadzenia, starała się utrzymać z nim i zewnętrzny kontakt. Jako zakonnica rozumiała, że musi podlegać przełożonym. Przyjeżdżała kilka razy do roku do Grodna, by zdawać sprawę matce przełożonej i zasięgać jej rady. Nieraz przez dłuższy czas rozmawiała z przełożoną, aby jak najwięcej rad usłyszeć i uzyskać jej wskazówki<sup>33</sup>.

Wyglądała bardzo skromnie: nosiła czarną prostą sukienkę i na głowie coś w rodzaju welonu, choć był to strój świecki, wyglądała jak zakonnica – wspominały siostry. Wielokrotnie pragnęła przyjechać do Polski, aby na krótki przynajmniej czas włączyć się w tryb życia zakonnego, jednak udało się to jej dopiero na dwa lata przed śmiercią. Uważała to sobie za wielką łaskę, że mogła w rodzinie zakonnej i w habicie przeżyć kilka tygodni. Siostry zauroczone były jej

<sup>30</sup> APNW, *S. Małgorzata Banaś*, b. sygn.

<sup>31</sup> T a m ż e.

<sup>32</sup> S. F. C h u d a, *Miłość aż do końca*, s. 3

<sup>33</sup> APNG, *Teczka S. M. Małgorzata od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu (Ludwika Banaś)*, b. sygn.

pełną zakonną postawą, jaką obserwowały podczas pobytu w rodzinnym kraju: „wielka zależność od przełożonych, duch ubóstwa i prostoty dziecięcej”. Ona zaś zawsze odczuwała pragnienie życia w klasztorze pod ściślejszym posłuszeństwem i kiedy w domu zakonnym w Warszawie, choć tak długi czas podejmowała ważne decyzje sama, teraz niczego nie chciała czynić bez wiedzy przełożonych, o wszystko pytała, opowiadała się nawet, gdy chodziło o jakieś mniej ważne sprawy<sup>34</sup>. Natychmiast włączyła się w życie wspólne sióstr, zachowując wiernie porządek dnia i regulamin nazaretański<sup>35</sup>. „Nie widziałam tak zależnej siostry, jak ona” – powie o s. Małgorzacie ówczesna matka prowincjalna.

W Nowogródku bohaterska zakonnica miała bardzo zorganizowany tryb życia zakonnego, oddanego modlitwie i pracy. Pragnę zachowywać ślub ubóstwa, żyła z pracy rąk własnych. Przy kościele miała maleńki ogródek, w którym rosły owoce i jarzyny potrzebne dla utrzymania się przy życiu. Sadziła również kwiaty, by móc upiększać kościół i mogiłę kochanych sióstr. Mieszkała w bardzo ciężkich warunkach, gdy przeniosła się do zakrystii przy farze i mieszkała tam samotnie. Zwłaszcza trudno było zimą, gdy śnieg i mróz dawały się bardzo we znaki. Często, gdy wiatr był przeciwny, przez kilka dni musiała mieszkać w nieopalonej zakrystii (wtedy rura żelaznego piecyka napelniała wnętrze gryzącym dymem)<sup>36</sup>. Siostra uprzątnęła podziemia kościoła i urządziła w nich magazyn. Przechowywała tam aparaty kościelne, naczynia liturgiczne, ubranie do swego użytku i żywność. Do tych podziemi na zimę, aby nie zmarzły stawiała również kwiaty doniczkowe, którymi na święta wielkanocne przyozdabiała kościół. I w ten sposób, gdy w przyrodzie jeszcze wszystko było „śpiące”, w kościele ludzie cieszyli się pierwszymi zielonymi kwiatami<sup>37</sup>.

Okienko w zakrystii było zakratowane, ale często je wybijano kamieniami. Do głównych drzwi kościoła czasem dobijano się w nocy. Tak, nieustraszona siostra pilnowała kościoła, by nie został sprofanowany, i by nie zamieniono go na magazyn<sup>38</sup>. Wraz z Komitetem Kościelnym s. Małgorzata obroniła dom Boży i zachowała dla wyłącznej czci Bożej.

S. Małgorzata, będąc opiekunką pozostałych rodzin w Nowogródku, pozostała i żyła dla dusz. Myśląc zawsze o innych wspierała ich moralnie i materialnie, podtrzymywała na duchu i umacniała w wierze. Troszczyła się szczególnie o głodujących w łagrach księży i znajomych przez wysyłanie im paczek żywnościowych. Oto niektóre relacje osób świeckich. Anna Wiszniewska zawdzięcza

<sup>34</sup> APNW, *S. Małgorzata Banaś*, b. sygn.

<sup>35</sup> T a m ż e.

<sup>36</sup> APNG, *Teczka S. M. Małgorzata od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu (Ludwika Banaś)*, b. sygn.

<sup>37</sup> T a m ż e.

<sup>38</sup> S. F. C h u d a, *Miłość aż do końca*, s. 3

jej dużo, choć znała ją tylko z kościoła (pamięta jej oczy pełne słodyczy, powagi i dobroci). Siostra „znalazła” ją w obozie, przysyłała paczki, pisała listy i podtrzymywała na duchu. Jak Anna wnioskuje z listów, „Siostra choć nie miała zbyt wielkiego wykształcenia, była mądra mądrością Bożą”<sup>39</sup>. Nie potrzebowała wielu słów, z kilku zaledwie umiała dojrzeć niebezpieczeństwo grożące innym, zawsze gotowa okazać pomoc, umiała zaradzić każdej sprawie i każdej potrzebie<sup>40</sup>.

Nasza bohaterska zakonnica miała jedno zdarzenie, które rzuci światło na jej postać. W czasie walk o Wilno, uczeń sióstr nazaretanek Aleksander Zwierko, partyzant AK, został ciężko ranny w głowę, dostał się do szpitala. Lekarze nie dawali mu szans przeżycia, ale starali się leczyć. Kiedy wiadomość o tym dotarła do rodziny w Grodnie, matka miała zamiar udać się do Wilna. Jednak s. Małgorzata powiedziała, że łatwiej będzie się jej dostać do szpitala, gdyż jest pielęgniarką. Dotarła więc do Wilna i w tamtejszym szpitalu tak cudownie potrafiła natchnąć Aleksandra wiarą w uzdrowienie i życie, że zaczął wracać do zdrowia. Ku zdumieniu lekarzy Aleksander wyzdrowiał<sup>41</sup>.

Pilnując kościoła, nowogródzka nazaretanka strzegła Pana Jezusa Eucharystycznego, który był w tabernakulum stale obecny, mimo że przez kilka lat nie było kapłana. Czasami tylko przyjeżdżał któryś z księży z pozwoleniem władz rządowych, więc mogła uczestniczyć we Mszy św. i przyjąć Komunię św. „Żał się z serca wylewał: Boże, Ty tu jesteś, nie ma pośrednika, by nam Cię podał” – pisała do matki generalnej, było to jednak rzadko. Na mocy specjalnego pozwolenia władz kościelnych jeździła co dwa lub co cztery tygodnie do kościoła oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów, otrzymywała tam konsekrowaną Hostię w bursie i przywoziła ją do nowogrodzkiego kościoła. Wkładała Najświętszy Sakrament do puszki, spożywając poprzednie postacie.

Za taką postać miejscowa ludność nazywała naszą zakonnice „Strażniczką Tabernakulum”<sup>42</sup>. By stać się ostoją dla tamtejszej ludności, pozbawionej duchowej opieki kapłanów, gromadziła wiernych na modlitwę różańcową i inne nabożeństwa (majowe, czerwcowe, październikowe). W tym czasie kościół był codziennie otwarty, a w niedzielę i święta o umówionej godzinie, odkrywała ołtarz, kładła na nim ornat, kielich i mszał, a ludzie sami recytowali wszystkie modlitwy liturgii Mszy św. Rzewnym był moment konsekracji, gdy panowało głębokie milczenie i długie modlitewne błaganie o szafarza Bożych tajemnic.

<sup>39</sup> APNW, *S. Małgorzata Banaś*, b. sygn.

<sup>40</sup> APNG, Teczka *S. M. Małgorzata od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu (Ludwika Banaś)*, b. sygn.

<sup>41</sup> APNW, *S. Małgorzata Banaś*, b. sygn.

<sup>42</sup> APNG, Teczka *S. M. Małgorzata od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu (Ludwika Banaś)*, b. sygn.

W świątyni zawsze był porządek. Latem siostra dekorowała ołtarz kwiatami, zimą oczyszczała dróżki, by ludzie mogli wejść swobodnie do domu Bożego<sup>43</sup>. Szczególną uwagę zwracała na obrusy: były one zawsze śnieżno-białe. W zimowe wieczory przepisywała do zeszytów pieśni kościelne i inne modlitwy, z których korzystali wierni w kościele, gdyż nic nie można było drukować.

W wolnych chwilach s. Małgorzata przepisywała katechizmy dla dzieci i przygotowywała je do I Komunii świętej i innych sakramentów. Gdy ktoś z ludzi chciał ochrzcić dziecko lub zawrzeć związek małżeński, zwracano się do „strażniczki świątyni”, wiedząc, że co jest w jej mocy, ona wszystko przygotowuje i kiedy trzeba, znajdzie księdza. Dobrze bowiem знаła ona mieszkańców Nowogródka i ich potrzeby. Nigdy nie zwlekała z okazaniem pomocy. Zawsze można było znaleźć u niej pociechę i umocnienie duchowe.

W okresie Adwentu s. Małgorzata przygotowywała opłatki – jeździła do Baranowicz i do innych miast. Tam opłatki były poświęcone przez kapłana. Dbała, aby każda rodzina katolicka miała na stole wigilijnym poświęcony opłatek. Docierała też do odległych miejscowości, by złożyć życzenia samotnym i chorym osobom. W okresie przed Wielkanocą starała się o „święcone”. Zabierała „prowiant” do walizek, jechała do odległych parafii, gdzie był kapłan, aby poświęcił dary świątecznego stołu, a wierni, by mogli podzielić się święconym jajkiem, chlebem i solą.

S. Małgorzata nigdy na nic, ani na nikogo się nie skarżyła, ale w duchu wielkiej odpowiedzialności za Bożą sprawę znosiła wszelkie przeciwności z radością. Miała jednak poczucie wielkiej sprawiedliwości, gdy komukolwiek działa się krzywda. Zawsze wtedy stawiała w obronie prawdy, nawet ryzykując narażenie swojej osoby. Umiała współżyć z ludźmi, toteż oni odwzajemniali się jej zaufaniem, wspierali materialnie, pomagali czym mogli. Bez wsparcia i życzliwości przyjaciół, nie sprostałaby takiemu zadaniu. Dzieliła się z nimi swą duchową głębią: „ja mam ten zwyczaj, że proszę i od razu dziękuję, bo na pewno coś otrzymam, jeśli nie to, o co wyraźnie proszę, to na pewno coś, co dla mojej duszy jest potrzebniejsze i nigdy zawodu nie mam”<sup>44</sup>.

W 1956 r. dzięki staraniom s. Małgorzaty i wiernych z Nowogródka, pozwolono ks. Wojciechowi Nowaczykowi, oblatowi, na sprawowanie obowiązków kapłańskich. Odtąd siostra mogła uczestniczyć w codziennej Mszy św. i karmić się Ciałem Chrystusowym. Zamieszkała wówczas naprzeciw kościoła farnego wraz z księdzem, pełniła funkcję zakrystianki i prowadziła dom. Przez dziesięć lat służyła jeszcze ludności i kapłanowi. Choć pragnęła żyć tylko dla Kościoła i ludzi, była gotowa na wszystko, co Bóg od niej oczekuje. A wkrótce zażądał ofiary z życia.

<sup>43</sup> APNG, Teczka S.M. *Małgorzata od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu* (Ludwika Banaś), b. sygn.

<sup>44</sup> APNW, S. *Małgorzata Banaś*, b. sygn.

Ważnym dodatkiem, by zrozumieć, jak miejscowa ludność kochała s. Małgorzatę i ceniła jej obecność, niech będzie list ks. Nowaczyka i list ks. Krzywickiego – administratora apostołskiego w Drohiczynie skierowany do matki prowincjalnej z powodu śmierci s. Małgorzaty. Oto słowa duszpasterza nowogródzkiego: „W imieniu tutejszych wiernych i moim pragnę złożyć serdeczne dzięki Waszemu Zgromadzeniu za wszystko, co dla tutejszego kościoła uczyniła śp. Siostra Małgorzata. Pragniemy niniejszym wyrazić hołd i uznanie Zgromadzeniu Sióstr Nazaretanek, które dać może tak wysokiej wartości jednostki, zdolne wytrwać w najtrudniejszych warunkach i tak pięknie i spokojnie umierać. Żał tylko, że na śp. S. Małgorzacie urywa się tak piękna tradycja nazaretańska. Niech Bóg dobry nadal przez Wasze Zgromadzenie posyłać raczy do pracy najtrudniejszej takie apostołki”<sup>45</sup>. Natomiast wypowiedź ks. Krzywickiego odnośnie s. Małgorzaty brzmiała następująco: „Chcę podać to, co w związku ze śmiercią tej Siostry napisał mi jeden z naszych kapłanów w tamtych stronach pracujący. Pisze on tak: „29.04. odbył się pogrzeb w Nowogródku ostatniej dzielnej zakonnicy, Siostry Małgorzaty, Nazaretanki. Dzielnej i odważnej, nie uległa bojaźni i panice po zamordowaniu w 1943 r. 11-tu jej towarzyszek zakonnych ani po wyjeździe do Polski księdza [sługi Bożego Aleksandra Zienkiewicza] który tam przeżył lat kilka i dzielnie pracował, lecz została na miejscu przez przeszło 20 lat, niosąc pociechę wiernym, modląc się z nimi, utrzymując kościół w należyтым porządku. Płakali ludzie, gorąco się modlili, oceniając jej trud przez lat tyle i poświęcenie dla dobra dusz. Przeżyła lat 70. „Requiescat in pace!” Sądzę, że te słowa kapłana, który ją widział i znał, są chyba najlepszym epitafium, jakie zmarłej można było wystawić. Będzie też to słuszną chlubą dla Zgromadzenia, które takie ma siostry w swoim gronie”<sup>46</sup>.

\* \* \* \* \*

Patrząc na życie s. Małgorzaty można stwierdzić, że na wzór Chrystusa przeszła przez Nowogródek „dobrze wszystkim czyniąc”. Zupełnie wyrzekła się siebie, aby być dla innych. Do niej możemy odnieść słowa bł. Franciszki Siedliskiej – założycielki Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, które wypełniła w swoim życiu: „Aby Bóg był nam wszystkim, potrzeba, aby wszystko inne było dla nas niczym, a każda rzecz o tyle miała dla nas wartość, o ile Bóg jej dla nas chce, Jego wola nas z nią zbliża. Ale do tego potrzeba zupełnego wyrzeczenia się siebie, wyniszczenia w sobie wszystkiego, co ludzkie, bo Bóg w Swej nieogarnionej miłości jest zazdrosny o serce nasze”<sup>47</sup>. Misja

<sup>45</sup> APNW, *S. Małgorzata Banaś, Ks. Nowaczyk* 4 maja 1966 r., s. Sygn.

<sup>46</sup> APNW, *S. Małgorzata Banaś, Ks. M. Krzywicki* 11.05.1966 r., b. sygn.

<sup>47</sup> M. Soroldoni, *W drodze z nią*. Rzym 1992, s. 16

s. Małgorzaty nie była bezowocna, bowiem „tak piękna tradycja” nie została przerwana. W Nowogródku nadal żyją i pracują siostry nazaretanki, a 17 II 2002 r. rozpoczął się proces beatyfikacyjny sługi Bożej s. Małgorzaty Ludwiki Banaś od Serca Pana Jezusa Konającego w Ogrójcu.

### **The life and work of Sr. Małgorzata-Ludvika Banas (1896-1966)**

#### **Summary**

The life and work of Sr. Małgorzata-Ludvika Banas (1896-1966) were connected with Novogrudek. She was the only of the 12 sisters, who was not shot by the Germans in 1943. During the rest of her life she was a witness of faith in the land of Novogrudek and was telling about the martyred Sisters. She died with a reputation for holiness on April 26, 1966. The process for her beatification began.